Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
. 293. Wtorek, 13 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

mer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Ś. P. KS. KANONIK RYSZARD MAŁ-NOWSKI,
licencjat prawa kanonicznego, zasłużony b. proboszcz parafji Przemienienia Pańskiego, czynny działacz oświatowy, ostatnio kanonik kapituły łódzkiej i prefekt Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej zmarł onegdaj.

PRZYJAZD „MARSZAŁKA POKOJU" DO WARSZAWY.

M. Piłsudskiego powitała grupa generałów oraz korpus dyplomatyczny.

Cicha lecz serdeczna owacja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 12. — Dziś punktual- 9 godz. 7,45 rano przyjechał do War- wy marszałek Piłsudski. Na dworcu ało się kilku generałów, którzy urzą marszałkowi serdeczną owację. O- ny był również

korpus dyplomatyczny.

Marszałek Piłsudski bezpośrednio po czeniu wagonu rozmawiał z amba- rem Larochem oraz

posłem niemieckim Rauscherem,

poczem odjechał do Belwederu.

Po drodze rozlegały się owacyjne o- krzyki publiczności.

Należy zaznaczyć, że na wyraźne życzenie marszałka Piłsudskiego nie wysła no na dworzec

kompanji honorowej,

ani też orkiestry.

Skład personalny kancelarji prezydjalnej Sądu Okręgow. w Łodzi z sekretarzem p. B. Borzęckim na czele, który przechodzi na takie stanowisko do Warszawy.
Fot. A. Meyer.

W czwartek

zybywa z Genewy minister Zaleski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 12. — Powrót ministra aleskiego oczekiwany jest

w czwartek 15 b. m.

chwilą powrotu ministra zastępujący poseł Knoll powróci do Rzymu.

Dźwińsk na Łotwie

miejscem rokowań polsko-litewskich.

(Od własnego korespondenta)

Ryga, 13. 12. — Według doniesień z wna miejscem rokowań polsko-litew- ch w związku z uchwałą genewską

będzie Dźwińsk

ynaburg). Rokowania rozpoczną się w łowie stycznia.

KREW LUDZKA NA WIECU.

Przedwyborcza awantura we Lwowie.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 13 grudnia. W sali towarzystwa muzycznego podczas wiecu ukraińskiego przedwyborczego

przyszło do starcia

między zwolennikami tak zwanego „Sojusza" a nacjonalistycznymi Undowcami. Zajście zamieniło się

w bójkę,

podczas której bito się laskami i kastetami. W rezultacie

16-tu uczestników

wiecu ciężko poraniono. Walczących rozdzieliła policja i wyparła ich na ulicę.

Tradycyjny św. Mikołaj w Ognisku Oficerskiem.

Staraniem Rodziny Wojskowej odbył się w niedzielę w „Ognisku oficerskiem" sta- ropolski „św. Mikołaj", który zgromadzonej dziatwie zgotował wiele radości.
Fot. A. Meyer.

Przed podróżą ministra Stresemanna do Królewca.

(Od własnego korespondenta)

Berlin, 13. 12. — Minister Stresemann wkrótce **uda się do Królewca,** celem poinformowania się w sprawie sta- nowiska miejscowych kół gospodarczych wobec rokowań polsko-niemieckich.

Masowe aresztowania komunistów na Litwie.

Wykrycie spisku.

Kowno, 13. 12. — Przystąpiono tu do masowego

aresztowania komunistów,

wykryto bowiem, że przy pomocy pieniędzy sowieckich przygotowywali oni

przewrót na Litwie.

Wiceminister sprawiedliwości Car

generalnym komisarzem wyborczym?

(Telegram ~~własny~~).

Warszawa, 13. 12. — Według pogłosek Rada Ministrów postanowiła wczoraj przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej nominację

wiceministra sprawiedliwości Cara

na stanowisko generalnego komisarza wyborczego.

Polskie drzewo w Niemczech.

Korzystna konjunktura na rynku drzewnym

w Berlinie.

(Od własnego korespondenta)

Berlin, 13. 12. — Skutki zawarcia polsko-niemieckiego układu drzewnego odczuwać już można korzystnie na tutejszym rynku drzewnym. W Niemczech bawiło kilku przedstawicieli firm polskich, którzy zawarli

kontrakty na dostawę

pewnego gatunku drzewa tartego.

Dwusetną trzecią PREMJĘ w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Czesław Rakowski,
giser, zam. przy ulicy Abramowskiego 11.
Prenumerator.

Nr. 292

E
OWYCH
EKTÓW
KLAMOWE
KONYWA
1172
EN 100

APTEK.
. Epsztejna (ul. rtoszewskiego nbluma (Cegiel- dnia 54), J. Ko- 15). (b)

Dr.
. LUBICZ
Cegielnia 43 — tel. 41-32.
Specjalista chorób kórnych, wenery- znych i moczo- płciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Do kompletu języka niemieckiego może się zgłosić kilkoro dzieci od lat pięciu. Instytut jęz. nowożytnych Łaciny Kretschmerówny i Libichówny, Wólczańska 123 codziennie od 6—8 wieczór.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, II wejście, I piętro.

chociażby posiadając ie indziej o 50 proc.
t drożej.
komunikatów i ofiar
nia honorarjum uwa-
i odrzuconych redak-

odpowiada:
aw Ulatowski

Jednorazowy zasiłek
dla niestałych pracowników państwowych
zostanie wypłacony 20 grudnia.

Z Warszawy donoszą:

Rada Ministrów uchwaliła wczoraj przyznać jednorazowy zasiłek dla pracowników kontraktowych, otrzymujących wynagrodzenie ryczałtowe, dla dziennie płatnych pracowników pocztowych oraz dla czasowych i próbnych pracowników kolejowych.

Zasiłek ten będzie płatny 20 grudnia.

Natomiast Rada Ministrów

nie powzięła

jeszcze na wczorajszem posiedzeniu decyzji w sprawie regulacji płac funkcjonarjuszów państwowych. Nad projektem regulacji płac przeprowadzono szczegółową dyskusję, odkładając dalszy jej ciąg na jedno z najbliższych swych posiedzeń.

Niewątpliwie Rada Ministrów czeka z decyzją w tej ważnej sprawie na marszałka Piłsudskiego.

—:::—

Pierwsze znamiona odprężenia
stosunków polsko-litewskich.

Wilno, 13. 12. — Jak już podawaliśmy, onegdaj na pograniczu polsko-litewskie udali się attaches wojskowi Anglji, Francji i Włoch z pułk. Faury na czele, celem udania się później do Kowna. Na ich spotkanie udał się na granicę litewską

oficer litewskiego sztabu generaln. płk. Grinius.

Znajdując się już na terenie litewskim attaches wojskowi zaniechali pierwotnego planu udania się do Kowna i po odbyciu konferencji z płk Griniusem i dowódcą odcinka K. O. P.

udali się do Polski w kierunku Suwałk.

Powrót ich do Polski należy tłumaczyć decyzją Rady Ligi Narodów która wprowadziła do stosunków polsko-litewskich pewne odprężenie.

Szalony kolejarz żonie poderżnął gardło
i rzucił się pod przejeżdżający pociąg.

Z Warszawy donoszą:

Nieprawdopodobna w swej grozie tragedja rozegrała się w miejscowości Utrata pod Pruszkowem.

Ślusarz warsztatów kolejowych na dworcu głównym, 51-letni Marcell Przasnyski uległ nagłemu

atakowi furji,

chwycił brzytwę i rzucił się na żonę swą Zofję, która właśnie czesała się przed lustrem.

Tempo dramatycznej akcji było tak szybkie, iż nim kobieta zdążyła wezwać ratunku, szaleniec zadał jej kilka

głębokich ran

na plecach, udach i nogach. Następnie

poderżnął żonie gardło,

zgiął kark i usiłował przeciąć arterje na szyi.

Przasnyska zdołała wyrwać się z uścisku furjata. Brocząc krwią wybiegła na korytarz, oparła się o drzwi mieszkania sąsiadki i runęła na podłogę.

Obłąkany kolejarz przeszedł tymczasem do kuchni, gdzie spało dwuletnie dziecko. Niewiadomo w jakim celu przeniósł je na otomanę, poczem

poderżnął sobie gardło

i wyskoczył parterowem oknem.

Przechodnie widzieli jak biegł w kierunku toru kolejowego, jak

rzucił się pod pociąg

nr. 262, idący z Warszawy.

Koła zdruzgotały obłąkanemu prawą rękę i raniły go w głowę. Tym samym pociągiem przewieziono go do szpitala w Pruszkowie, gdzie również spoczęła okrutnie pokaleczona Zofja Przasnyska.

Oboje są w agonji.

Dzieckiem zaopiekowała się rodzina.

Samochwała w kącie stała.
Wariacki wyjątek z artykułu Stalina.

(Od własnego korespondenta)

Berlin, 13 grudnia. „Vorwärts" przytacza wyjątek

z artykułu Stalina,

który chełpi się, że Rosja może mieć do dyspozycji

10 tysięcy samolotów bojowych.

W razie potrzeby przy pomocy odpowiedniej ilości gazów trujących mogą one wytępić w ciągu

24-ch godzin

każdy naród, któryby odważył się wypowiedzieć wojnę Sowietom.

—:::—

Wniosek senatora Boraha
o uznanie rządu sowieckiego przez Amerykę.

(Od własnego korespondenta)

Waszyngton, 13. 12. — Senator Borah przedstawił w komisji senatu wniosek o

uznanie rządu sowieckiego.

Wniosek ten nie ma widoków powodzenia, ponieważ sprzeciwia się temu prezydent Coolidge i szereg senatorów.

—x—

Śmiertelny spacer braciszka zakonnego
po kruchym lodzie rzeki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13 grudnia. Podczas przechadzki nad brzegiem Wisły na Bielanach,

dwaj zakonnicy

nowicjatu klasztoru O.O. Marjanów weszli na zamarzniętą Wisłę. Gdy byli już daleko od brzegu

lód załamał się.

Jeden z zakonników Bileńkowski zdołał się uratować, drugi natomiast

utonął.

Tragicznie zmarły braciszek zakonny Podgórski liczył zaledwie 22 lata.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Kantonie wybuchła rewolucja komunistyczna. Zbuntowane oddziały wojska grabią i mordują mieszkańców.

—

(—) Na końcowem posiedzeniu czterdziestej ósmej sesji Ligi Narodów przyjęto rezolucję w kwestji sporu polsko-gdańskiego o składy amunicyjne na Westerplatte. Rezolucja wspomniana zaleca rozpoczęcie rokowań bezpośrednich między Gdańskiem i Polską, które odbędą się przez spotkanie się wyłonion. przez obie strony komisyj pod przewodnictwem wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

O godzinie 12 w południe przewodniczący zamknął 48-mą sesję Ligi Narodów.

—

W wyborach do Rady Miejskiej w Białymstoku mandaty przypadły następującym listom:

PPS — 3 mandaty, Bund — 6 mandatów, Niemcy — 1 mandat, Rosjanie — 1 mandat, Polski Zjednoczony Komitet Wyborczy — 8 mandatów, rzemieślnicy żydowscy — 4 mandaty, Sanacja — 4 mandaty, Byli Wojskowi — 3 mandaty.

Unieważnione głosy, które rzucone zostały na listę komunistyczną liczą 1294.

W przeddzień wyborów aresztowano wszystkich dziesięciu kandydatów listy komunistycznej.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,43
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,03
Szwajcarja	171,77

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88—8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,45
Złoty	57,50
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

—:::—

Przewrót w Moskwie?
Alarmujące pogłoski z pogranicza.

Z Pogranicza Sowieckiego donoszą:

Nadeszły tu wiadomości, jakoby w Moskwie miała wybuchnąć **rewolucja** pod dowództwem Trockiego. Stalina miano zamordować. Czerezwyczajka setki zwolenników Stalina miała rozstrzelać.

Dotychczas ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tej wiadomości nie otrzymano.

—:::—

Tajemnica dokumentów litewskiego premjera.
Waldemaras płatnym agentem Sowietów?

Kowno, 13 grudnia. W Kownie ukazały się na ulicach miasta

ulotki,

podpisane przez komitet wykonawczy Związku Obrony Republiki, w których podane są rewelacyjne szczegóły

o działalności Waldemarasa.

Na zasadzie znalezionych u niego dokumentów podczas włamania do jego mieszkania, stwierdzono, że Waldemaras stał na usługach rządu sowieckiego, od którego otrzymywał

miesięczne wynagrodzenie.

Wzamian za to dawał rządowi Sowietów bezcenne szczegóły o wszystkich zamierzeniach rządu litewskiego.

Autorzy ulotki piszą, że wykradzione dokumenty w najbliższym czasie zostaną odpowiednio wyzyskane zagranicą. Ukazanie się ulotki na ulicach miasta wzbudziło

zrozumiałą sensację

wśród ludności i konsternację w kołach zbliżonych do rządu Waldemarasa.

—:o:—

Nagroda 50.000 litów
za wykrycie sprawców włamania do mieszkania Waldemarasa.

Ryga, 13. 12. — Litewskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło nagrodę 50,000 litów za wykrycie sprawców włamania do mieszkania Waldemarasa.

Bezpłatne odczyty w Pabjanicach.
Z posiedzenia sekcji prelegentów.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu onegdajszym z inicjatywy Komisji Oświatowej przy magistracie m. Pabjanic odbyło się posiedzenie nowozorganizowanej

Sekcji Prelegentów.

W posiedzeniu wzięli udział między innemi prezydent miasta Gacki oraz inspektor szkolny powiatu łaskiego p. Robak.

Projekt dążący do zorganizowania cyklu bezpłatnych odczytów popularnych, przyjęto jednogłośnie. Odczyty te wygłaszane będą w sali Ratusza miejskiego na tematy: „Znaczenie Górnego Śląska dla Polski", „Polska a Litwa", „Higjena społeczna", „Znaczenie dostępu do morza" itp.

Odczyty te wzbudziły ogólne zainteresowanie w Pabjanicach.

Sensacyjna rozprawa sądowa w Łodzi.
Echa nadużyć w magistracie pabjanickim.

Z Pabjanic donoszą:

Sprawa b. ławnika magistratu m. Pabjanic — Pluskowskiego, ponownie interesuje pabjaniczan.

Jak się dowiadujemy w początkach stycznia roku przyszłego w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się rozprawa sądowa o nadużycia, popełnione przez niego na stanowisku ławnika.

Przed tą rozprawą Pluskowski odpowiadać będzie za inne przewinienia. W bieżącym tygodniu sąd rozpatrywać będzie sprawę

wyłamania bramy w firmie Krusche i Endera

w Pabjanicach podczas manifestacji strajkujących robotników. Pluskowskiemu akt oskarżenia rzuca podburzanie tłumu oraz wzywanie do excesów.

—o—

Zamach samobójczy żony tramwajarza.
Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 13 grudnia. Dzisiaj nad ranem w mieszkaniu własnem przy ulicy Tramwajowej 11 targnęła się na życie przez wypicie jodyny żona maszynisty tramwajów łódzkich

43-letnia Feliksa Nawrot.

Po wlającej się w bólach desperatki zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Nawrotową na miejscu.

* * *

Również dziś nad ranem na ulicy Brzezińskiej znaleziono nieprzytomną kobietę lat około 30. Lekarz pogotowia stwierdził otrucie

nieznaną trucizną

i desperatkę, w stanie nieprzytomnym odwiózł do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Nazwiska nieznajomej dotąd nie ustalono.

—:::—

Trup dziecka na krzaku.
Potworna zbrodnia matki.

Łódź, 13. 12. — W dniu wczorajszym robotnicy kanalizacyjni w Piotrkowie dokonali

potwornego odkrycia.

Oto w pobliżu grobli na rzeczce Strawie, niedaleko ulicy Zamiejskiej, znaleziono wiszące na krzaku agrestu zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej. Ciałko noworodka wisiało głową ku dołowi, zaczepione lewą nóżką o gałęzie krzewu. Stan, w jakim znaleziono zwłoki dziecka, świadczył, że mogło ono w tej pozycji wisieć już od kilku dni.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rodna matka, chcąc się pozbyć dziecka, usiłowała

wrzucić je do rzeki:

niezbyt silnie rzucone niemowlę zawisło tedy na cierniach krzewu i poniosło śmierć przez wylanie krwi do mózgu i zamarznięcie.

Zwłoki niemowlęcia po dokonanych oględzinach lekarskich przewieziono do kostnicy miejskiej.

Matkę-morderczynię poszukują władze śledcze.

—:o:—

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule zamiast słów:

„Dwoje ich tam było"

zauważyli umyślny błąd:

„Troje ich tam było"

czyli zamienione słowa:

„Dwoje" na „Troje"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną trzecią premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymał

p. Czesław Rakowski,

giser, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 14

Prenumerator.

Sztuczna hodowla olbrzymów z normalnych dzieci.

Umiejętność zmieniania praw natury jest od tysięcy lat znana w Krainie Wschodzącego Słońca.

Japończycy o wiele głębiej zastanawiają się nad różnemi zjawiskami natury niżeli Europejczycy, chociaż bardzo wiele tajemnic nie zostało dotychczas jeszcze odkrytych. Żaden z naszych lekarzy nie potrafi wyświetlić, w jaki sposób można

z normalnego dziecka

wychować olbrzyma.

Tymczasem z tego rodzaju zjawiskiem spotykamy się prawie w całej Japonji, gdzie „sumotorji" dochodzą do stukilkudziesięciu funtów wagi.

Zjawisko to jest tem dziwniejsze, że normalni Japończycy pod względem wzrostu

nie dorównują Europejczykom

przeciętna ich wysokość wynosi około 160 m. Pozornie wydawałoby się, że z takiej rasy nie mogą pochodzić osobnicy, odróżniający się wagą dochodzącą do 150 kg. W żadnem może państwie niema

zawodowych zapaśników,

jak w Japonji. Stara się ona przekonać całe kraje, że wskutek specjalnego systemu ćwiczenia obywatele jej nie zyskują na wysokości, lecz przybierają tylko na wadze. Powyższe twierdzenie nie jest jednak zgodne z prawdą, gdyż jak się okazało, zapaśnicy przy wadze 200 kg. mają wzrostu 2 m. i tylko mała ilość „sumotorji" odznacza się wysokością 1.70 m.

Gdy porównamy stojących obok siebie normalnych Japończyków z zapaśnikami i olbrzymami, to trudno rzeczywiście uwierzyć, aby tak wielka różnica mogła powstać

drogą zwyczajnych ćwiczeń

bez uciekania się do jakichś tajemniczych środków i zabiegów.

Cały szereg tego rodzaju biologicznych zjawisk zainteresował w niezwykłej mierze prawie wszystkie państwa a najbardziej Amerykę, dokąd powołano nawet na katedrę uniwersytecką japońskiego mistrza Hitachiyama, ważącego 150 kg. — 190 m. wysokości. Rozmiary olbrzyma zainteresowały całe tamtejsze społeczeństwo, gdyż obwód samych tylko ramion

wynosił 1.70 m.

Najdziwniejsze jednak, że kolosy japońskie mają bardzo mało tłuszczu, gdyż przez umiejętne ćwiczenie redukują jego nakład systematycznie do przepisanej normy, tak że rozwijają się wspaniale przedewszystkiem mięśnie.

Mimo dociekań nie udało się dotychczas stwierdzić, w jaki sposób dochodzą do takich wspaniałych wyników, żywiąc się przeważnie

olejem z drzewa bawełnianego,

owocami krzewu „soja", przyczem nie wspominają oczywiście o mięsie, jedząc

dużo wołowiny.

Natomiast trudno zrozumieć fakt spijania przez zapaśników wielkich ilości alkoholu. Ilość „czystej", jaką wypija jeden „sumotori", wystarczyłaby do pozbawienia przytomności

kilkunastu Europejczyków.

Zapaśnicy rozpoczynają gimnastykę już od najwcześniejszych lat i oprócz ćwiczeń nie zajmują się

żadną pracą.

„Sumotori" mają zazwyczaj słabe potomstwo i najchętniej adoptują cudze dzieci, które według ich opinji nadają się na przyszłych olbrzymów. Pod troskliwą opieką malcy chowani w ustawicznych ćwiczeniach nabierają z latami wagi i kolosalnych rozmiarów.

Wielorakie zdolności Japończyków można ocenić dopiero wtedy, gdy podziwia się ich

sztuczną hodowlę

karłowatych drzew i roślin. Przedstawiciele państwa Wschodzącego Słońca są zwolennikami wszelkich oryginalności i specjalnie kochają się w różnych miniaturach. Od wielu wieków najwspanialsze świątynie i ogrody są bardzo małych rozmiarów, lecz ozdobione są za to miniaturowemi mostami, piramidami, skałami itd.

Gdy widzimy ogród naturalnej wielkości, z normalnemi drzewami i roślinami, nie mówiąc już o kwiatach, to

najwierniejsze jego odbicie

tak pod względem ilości, jako też poszczególnych gatunków można nabyć u najbliższego ogrodnika w blaszanej doniczy, rozmiarów 10 × 25 cm. po bardzo przystępnej cenie.

Nawet większe obszary leśne są do nabycia w miniaturze, przyczem najwyższe oraz najgrubsze drzewa sięgają zaledwie kilkunastu centymetrów wysokości, a całość nadaje się do umieszczenia w pokoju lub na werandzie.

Ponieważ do zachowania tego rodzaju ogrodów i lasków względnie zagajników potrzebne są pewne gatunki roślin, których

niema zupełnie w naturze,

przeto Japończycy postarali się o nie po długoletnich doświadczeniach, hodując je w specjalnych kulturach. Ogrodnicy nawet prowincjonalni znają wszystkie sposoby, przy których pomocy można świerk sosnę, dąb, buk itd.

utrzymać przez 100 lat

na wysokości zaledwie 40 cm. Spotykamy się zatem w Japonji z karłami roślinnemi w doniczkach, które mają po 70 i 80 lat. Mimowoli zastanowi każdego fakt, że tego rodzaju drzewo potrafi wyżywić się z małej ilości ziemi, zebranej w porcelanowym wazonie.

Do specjalności należy przedewszystkiem układanie malutkich kompleksów leśnych, gdzie miniatury jodeł nie różnią się absolutnie niczem od normalnych drzew, jakie widzi się na całym świecie. Nie brak także

dziwolągów,

które stanowią chlubę hodowców. W Karasaki znajduje się świerk 90 stóp wysoki, którego gałęzie mają po 288 stóp długości. Specjalnie hoduje się tutaj także różne palmy, które zdobią świątynie. Są one skarłowaciałe prawdopodobnie z tej przyczyny, że ogrodnicy co kilka lat nabijają je żelaznemi igłami. Sposób ten nie jest bynajmniej obcy, gdyż posługują się nim także Syngalezi, zapobiegają w ten sposób owocowaniu palm kokosowych.

—:::—

Na ulicy.

Pani: — Co dziś jedliście, biedny człowieku, na obiad?
Żebrak: — Wołowinę, proszę litościwej pani...
Pani: — Z apetytem?
Żebrak: — Nie — z marchwią.

Wielka bitwa na skraju lasu.

Niewidzialny wróg.

Na pograniczu Jugosławji i Włoch rozegrała się w tych dniach zabawna bitwa. W nocy zaalarmowano korpus pograniczny, że zmniejszony oddział komitadżów posuwa się wąwozami leśnemi. Przednia straż, słysząc trzask łamanych gałęzi, uwiadomiła natychmiast dowództwo

o zbliżaniu się wroga.

Z sąsiedniej miejscowości nadeszły posiłki i oddział w liczbie 300 żołnierzy zajął wyznaczone pozycje. Dwa opancerzone samochody i 12 karabinów maszynowych broniło zagrożonego terenu. Wojsko czekało tylko rozkazów, aby uderzyć na rabusiów.

Gdy z pobliskich zarośli doszedł przytłumiony szelest padły słowa komendy. Ku niebu wystrzeliły świetliste smugi, zakończone seledynową kulą ognistą, poczem nad leśną przestrzenią z trzaskiem rozsypał się snop barwnych iskier. Rakieta za rakietą wędrowały ku niebieskim przestworzom, a po każdym wystrzale z lasu dochodził ogromny łoskot, jak gdyby łamanych drzew.

Odezwała się więc salwa armat umieszczonych na samochodach pancernych, zagrzechotały „maszynki" i rozpoczął się ogień karabinowy. Ze skrzydeł zionęła salwa za salwą, aż las cały dygotał od huku. Zaskoczony wróg najwidoczniej się cofał, nie mając nawet czasu na obronę. Wobec tego wydano rozkaz „do ataku" i na bagnety pełnięto nawet rezerwy. Do władz wyższych wysłano meldunek o pomyślnym przebiegu walki.

Pierwsze oddziały piechoty, dopadłszy lasu, z wściekłością rzuciły się naprzód, starając się dopaść wroga w ciemnościach. Przeszukano znaczny obszar wszystkie drożyny leśne, lecz nie znaleziono żywej duszy.

Dopiero nad ranem, powracający żołnierze napotkali w gąszczu tuż na skraju lasu, w olbrzymiej kałuży krwi

dwie krowy,

przeszyte licznemi kulami.

—:::—

LIFFORD.

Ruchy po śmierci.

—o—

Jestem przeciwny zawieraniu znajomości w podróży. Szczególnie od czasu, kiedy po rozmowie w wagonie z pewną wystyngowaną elegancką Rosjanką, posądzony zostałem o sympatję dla bolszewików, jestem bardzo ostrożny w podróży.

I oto pewnego razu jechałem z Paryża do Orleanu. W przedziale mym siedziały dwie panie i jakiś pan. Przypuszczałem początkowo, iż jest to jakiś bogaty pierz, później jednak przedstawił się on jako urzędnik prefektury policji. Starsza pani była oczywiście jego żoną, młodsza jego córką.

Nazwiska, które mi wymieniono, nie dosłyszałem. Jak zwykle zresztą w pociągu, gdzie przeważnie burknie się je pod nosem.

Padał okropny deszcz i na ten temat rozmawiała ze sobą rodzina, usiłując i mnie do rozmowy wciągnąć. Udawałem początkowo, że jestem głuchy, potem wziąłem z półki książkę i zagłębiłem się w lekturze, ostatecznie usnąłem.

Po pół godzinie obudziłem się jednak i natychmiast ogłuszony wprost zostałem tysiąckrotnemi pytaniami, które skierowało ku mnie ośmielone towarzystwo. Trudno. Musiałem mówić. I po kilku chwilach sąsiedzi moi wiedzieli już, że jestem obcokrajowcem, że wracam z Indyj itd. itd.

Oczywiście natychmiast skierowano rozmowę na temat Indyj i w trakcie jej zapytano mnie, czy faktycznie można tak polegać na kulisach jak to opowiadają. Czy kulis jest faktycznie tak pewnym człowiekiem? — zapytano, uśmiechając się krytycznie. Trudno musiałem im opowiedzieć historję o kulisie.

— Jak państwo wiecie, w Indjach, w czasie upałów posługują się automatycznemi wachlarzami, t. zw. puczkah. Sznur wprowadzający w ruch wachlarz obsługuje kulis, który tak dalece przyzwyczaił się do tej czynności, iż umie jeść, a nawet spać, bez przerwy poruszając ręką.

Pewnego dnia przybyłem do Kalkuty do swego przyjaciela, oficera wojsk kolonjalnych. Zmęczony byłem, więc natychmiast udałem się na spoczynek. Po trzech godzinach obudziły mnie delikatne dźwięki dziecinnych trąbek, wygrywających jakiś hymn narodowy.

Zaciekawiony wstałem i wyjrzałem przez okno. Ulica była pusta. Cały dom również spał i w przedpokoju nikogo nie było. Zdawało mi się, że śniłem, położyłem się więc z powrotem, wprawiłem w ruch puczkah i starałem się zasnąć. Udało mi się to po kilku chwilach i spałem mocno do późnego ranka.

Gdy się obudziłem, puczkah ruszało się nadal równomiernie. Tak automatycznie i równo jak zegarek.

Wyjrzałem na ulicę i ujrzałem potworny obraz. Przed domem leżał martwy kulis, poruszając rytmicznie ręką ciągnącą za sznur wachlarza. U nóg jego leżała nieżywa kobra.

Zrozumiałem wszystko. Trąbki, które słyszałem w nocy, były instrumentem zaklinacza żmij. Chciał on wpuścić kobrę do domu, by móc później obrabować nieżywych.

Kulis nie pozwolił. Naraziwszy się na śmierć rozdeptał jadowitą gadzinę. I obecnie już martwy, spełnia nadal swój obowiązek, wachlując mój pokój.

Widok był tak potworny, iż czemprędzej odciąłem sznur. Myśl bowiem, że kulis ten wierny, oddany sługa będzie jeszcze przez lata całe, martwy, poruszał puczkah, była dla mnie zbyt okropna.

* * *

W połowie drogi za Paryżem skończyłem swe opowiadanie. Rodzina w moim przedziale siedziała cicho, pod wrażeniem strasznej opowieści. I do końca podróży nie odezwali się już do mnie ani słowem.

Nie wiedzieli, że śmiałem się z nich w duchu. Nie wiedzieli, że bezczelnie im nakłamałem chcąc zamknąć im wreszcie usta. Ale nie znoszę znajomości w podróży, ciekawskich, gadatliwych ludzi.

—:::—

Czy można się tak mylić?

Naiwność wielkich ludzi.

Umieć ocenić samego siebie — to rzadki dar!

Historja przytacza cały szereg nieraz b. zabawnych przykładów, w których nawet b. wybitni ludzie w dziedzinie oceny własnego „ja" wykazywali

dużo naiwności.

Wirgiljusz uważał się za wybitnego gospodarza rolnego i słabego poetę i chciał spalić swoją „Eneide".

Walter Scott wstydził się podobno swoich romansów i nazywał je „drobnostkami".

Mickiewicz wychwalał poezje Trembeckiego, który głównie dlatego jest znany, że zachwycał się nim mistrz Adam.

Byron przez całe życie zazdrościł sławy i talentu Popemu.

Najzabawniej chyba w ocenie samego siebie mylił się sławny poeta francuski

Lamartine.

którego rocznicę święciła niedawno uroczyście cała Francja.

Lamartine uważał sam siebie za wielkiego polityka, gdyż był deputowanym za największego mówcę spółczesnego, pomimo, iż jego „dyktatura słowa" trwała zaledwie parę miesięcy.

Do nas doszedł tylko Lamartine-poeta. W rozpalonym piecu czasu spłonął zupełnie i polityk i mówca: pozostał tylko — piewca.

Coprawda do dziś dnia pamiętają Francuzi sławny frazes Lamartina, wypowiedziany w r. 1849:

— Czerwony sztandar widzieliśmy jedynie na Marsowem polu, zbrukany w krwi narodu, lecz trójkolorowy (narodowy): sztandar nasz obszedł cały świat i stworzył dla ojczyzny naszej sławę i wolność!

Francuzi z okresu lat 40-tych lubili bardzo kwiaty retoryki i przezwali Lamartina za ten frazes

„dyktatorem słowa".

Ale nie na długo. Zaledwie przeminął rok jeden a sława mówcy opuściła Lamartina i ci sami słuchacze, którzy przed rokiem urządzali mu burzliwe owacje, teraz krzyczeli:

— Dosyć! Dosyć!

Nawet w owych gorzkich chwilach Lamartine nie tracił wiary w swój talent oratorski „ani w swoje powołanie polityczne".

Mawiał on:

„I ludzie wyobrażają sobie, że spędzam dni przy biurku, pisząc wiersze. Czy może na się tak mylić? Poezja jest dla mnie jedynie rozrywką, zabawką chwilową. Nigdy w życiu nie nadawałem jej poważnego znaczenia. Umysł mój, dusza moja zawsze dążyły w kierunku poważnych i

wielkich zadań polityki.

Francuzi przypominają sobie obecnie ten wspaniały frazes z dobrodusznym uśmiechem.

— Czy można się tak mylić?

W palenisku historji spopieliło się wszystko i nie ostało się wobec wielkiej próby czasu

Wykształcona Europa zachowała w pamięci jedynie tego Lamartina, który płynął w łódce z milutką Elwirą i śpiewał jej swe wzruszające proste piosenki.

Pamiętają ludzie i łódkę i dziewczynę. Pamiętają wiersze... Ale zupełnie zapomnieli już o Lamartinie-deputowanym i jego „wysokiej polityce".

Dłoń Fatmy

świętem godłem w Tunisie.

Na murach Tunisu widać co krok podobizny dłoni niewieścich. Jaskrawemi barwami namalowane widnieją to wielkie dłonie kobiet dojrzałych, to drobne rączki dziewczęce

lub maleńkie łapki dziecięce.

Widać je na ścianach domów, na uprzęży końskiej, na wozach i wózkach, na drzwiach i naczyniach. A każda w innym kolorze, każda inna, od wielkich do maleńkich, jak łapka jaszczurki, traktowana realistycznie lub stylizowana. Lecz zawsze jest to symbol dłoni świętej, która chronić ma od uroku.

Kształty dłoni kobiecej mają czasem nawet klejnoty, które nosi się jako amulety, dłoń taką widać nieraz wytatuowaną na policzku, piersi, ramieniu lub nodze, noszą ten znak

wypalony na skórze

i zwierzęta, osły, konie i wielbłądy. Spotyka się ten znak na godłach sklepowych, nawet na papierosach.

Hieroglifem tym jest dłoń Fatmy. Gdy Mahomet jął głosić nową religję, przyjęło ją zrazu cztery plemiona arabskie. Piąte plemię długo zachowywało się opornie. Byli to mianowicie Mozabici. I oni jednak skłonili się wreszcie ku nauce Mahometa, wówczas jednak dawniej nawrócone plemiona zaprotestowały przeciwko przyjęciu Mozabitów. Mahomet odpowiedział na to, biorąc dłoń córki swej Fatmy i otworzywszy jej palce rzekł: Patrzcie! Tak, jak zgody pięciu tych palców trzeba, by podnieść talerz, tak samo trzeba zgody pięciu plemion, by

rozszerzyć naukę Allaha.

Dzięki temu dłoń Fatmy stała się świętem godłem, które chroni od uroków i przynosi szczęście.

W rzeczywistości znak ten starszy jest o wiele wieków. Gdy wtargnęli do Tunisu Arabowie, znaleźli już ów znak dłoni na drzwiach każdego domu. Jest wówczas bowiem był to talizman, chroniący od uroków.

Znak ów znany był już w Kartaginie w Fenicji. W związku z tym znakiem pozostają praktyki czarnej magji, która zapewniała, że trupia ręka posiada własną magiczną.

—:::—

Krateczki sądowe.

Groźny pies kłótliwej Estery.

Pojedynek słowny na podwórzu.

W swoim czasie, mieszkając na wsi pod Warszawą miałem psa wilczej rasy. Wabił się Dżek. Jako ślepego jeszcze bowiem szczeniaczka otrzymałem go od dobrych znajomych w prezencie. Przywiązałem się do niego i on do mnie. Po upływie trzech miesięcy był z niego wspaniały olbrzym o srebrzyście szarej połyskującej sierści, śpiczastych uszach, wysmukły z ogonem zawsze ku dołowi spuszczonym, co było dowodem czystości rasy.

WIECZNY PRZYJACIEL.

Pies ten był przedmiotem zachwytu wszystkich którzy go widzieli. Proponowano mi za niego bajońskie wprost sumy, nie chciałem jednak słyszeć o sprzedaniu go, droższy mi był bowiem niż przyjaciel. Kochałem go poprostu, był jedynym towarzyszem mych samotnych godzin. Sobie od ust odejmowałem byleby tylko miał co żreć mój ukochany Dżek. A on płacił mi liście psią wiernością wobec której niczem jest wierność ludzka.

Inteligencja tego wspaniałego egzemplarza psiej rasy była więc fenomenalna. Doprawdy mogłem z nim prowadzić długie rozmowy. Tak jest, rozmowy, gdyż odpowiedź na wszystkie pytania czytałem w jego oczach. Dżek był jednak obdarzony od natury nieokiełznanym wprost temperamentem, przejawiającym się przedewszystkiem w czynieniu wszelkich możliwych i niemożliwych szkód. Ilekroć wyjeżdżałem z domu choćby na parę godzin tylko to po powrocie zastawałem w mieszkaniu niewiarogodne wprost spustoszenie w zapasach żywnościowych oraz istny obraz zniszczenia, firanki z okien pozdzierane, pościel z łóżka także, statki potłuczone i bo ja wiem co jeszcze. I nic temu szkodnikowi nie mogłem zrobić, czując się bowiem winnym czmychał natychmiast i przepadał po dwa dni nieraz, by wrócić wstanie pożałowania godnym. A wtedy cieszyłem się, że wrócił i już go karać nie mogłem— a wraz z jego pojawieniem się napływały skargi, iż tu i ówdzie zadusił kurkę czy nawet kaczkę. Musiałem płacić, nie było innej rady.

NIEBEZPIECZNA BESTJA.

I ten umiłowany mój pies zginął śmiercią tragiczną podczas wielkiej powodzi w roku 1924... Wolę o tem nie pisać bo mi się serce kraje. Tyle tylko powiem, że przyrzekłem sobie wówczas, iż nigdy już psa mieć nie będę, by nie odczuć tak boleśnie ewentualnej z nim rozłąki.

Dlaczego to wszystko pisałem? Co ma z przeproszeniem mój pies do krateczek sądowych.

Rzecz to jest bardzo łatwa do zrozumienia. Oto bohaterem kratek dzisiejszych będzie pies i to nie byle jaki. Pies, który spowodował grubą awanturę z policją.

Pies ten miał panią, która była doń szalenie przywiązana. Zwała się Estera Rajzenner i była córką właściciela domu przy ulicy Rzgowskiej 25. A że pies był jej ulubieńcem jako się rzekło wyżej, pobłażliwem okiem spoglądała na różne jego wybryki. A była z niego bestja niebezpieczna. Bo proszę: pogryzł dziecko pp. Marciaków, zamieszkałych w tymże domu. I to tak porządnie kłapnął zębami aż do kości. Bojąc się nieprzyjemnych konsekwencyj Estera posłała po felczera by dziecię biedne opatrzył. Trzeba trafu, że właśnie wtedy przybyli na podwórze domu zdaje się, że w sprawie inspekcji sanitarnej przodownik policji i posterunkowy. Ten ostatni, ulitowawszy się nad pokaleczonem dzieckiem (pies zresztą mógł być wściekły!) miał zamiar zawezwać Pogotowie Ratunkowe. Wówczas Estera Rajzenner wyjechała na niego z buzią.

— Czego się pan wtrąca w nieswoje sprawy! Nie pańska to rzecz, tu jest felczer. No i tak dalej w tym sensie krzyczała, często gęsto perorę swą przeplatając epitetami niezbyt pochlebiającemi mężczyźnie w dodatku przedstawicielowi policji. Wówczas obecny na miejscu przodownik pan Strycharski spisał o zachowaniu się Estery protokół, który następnie skierował do sądu pokoju I-go okręgu.

Sędzia Świątecki skazał popędliwą niewiastę na 100 zł. grzywny względnie dwa tygodnie aresztu.

Sa-wicz.

Nikczemne sprawki arystokraty.

Aresztowanie sprytnego oszusta.

W Wiedniu aresztowano pod zarzutem oszustwa hrabiego Emanuela Arza von Vasseg. Arystokrata ten, oddawna już zdeklasowany, staczał się coraz niżej, a wreszcie raz po raz wpadał w konflikt

z kodeksem karnym.

Ostatniego aresztowania dokonano na podstawie doniesienia wielu osób, poszkodowanych z powodu oszukańczych praktyk hrabiego.

I tak obietnicą małżeńską starał się Vasseg wyłudzić od pewnej wdowy po wysokim urzędniku 10 tysięcy szylingów. Głównego przedstawiciela pewnej fabryki motorów naciągnął na

7 tysięcy szylingów.

Zaciągnął szereg długów u rozmaitych osób. Od portjera teatralnego, Antoniego Fischa, pożyczył 450 szylingów, przyczem winówił mu, że niebawem dostanie znaczny spadek po bogatym krewnym, zamieszkałym na Węgrzech. Pokazał nawet jako dowód pismo konsulatu węgierskiego, które — jak się później okazało— zostało przez niego sfałszowane.

W podobny sposób wydostał od pewnego kupca aż 15 tysięcy szylingów.

Wreszcie jednak powinęła mu się noga i podupadły arystokrata powędrował do więzienia, a niebawem odpowie przed sądem za swe niecne i nikczemne sprawki.

—x—

Jest pan szczęśliwy!

Minister wśród robotników.

Między angielskim ministrem spraw wewnętrznych zwiedzającym fabryki w Blackburn, aby naocznie przekonać się o sytuacji robotników, a robotnicami toczyła się następująca rozmowa:

— Czy uważacie, że praca wasza jest ciężka? — pyta minister.

— I jak jeszcze, — była odpowiedź.

— Wyglądacie mimo to, jak gdyby praca

sprawiała wam przyjemność.

— Muszę pracować 14 godzin dziennie, aby zarobić na chleb codzienny.

Na to odpowiedział minister: — Ja wychodzę rano o 9 do Izby Gmin i rzadko kiedy wracam przed północą do domu.

— Lecz tego pan przecież nie nazwie pracą, — rzekła śmiejąc się robotnica.

Minister nie obraził się bynajmniej odpowiedzią i dodał jeszcze, że z żoną

spotyka się tylko w niedzielę.

— Jest pan szczęśliwy — wmieszała się do rozmowy robotnik. — Znam niejednego, który chętnie pracowałby 14 godzin na dobę, aby tylko co tydzień spotykać się z żoną.

Czy zła cyganka

zamieni sędziów w djabłów?

Niezwykły proces w Londynie.

Niezwykły proces zakończył się obecnie przed jednym z sądów londyńskich, gdzie na ławie oskarżonych zasiadła sędziwa cyganka, oskarżona przez ogrodnika o **niesamowite czary.**

Jak się okazało, ogrodnik padł ofiarą wyrafinowanej kobiety, która pod pretekstem różnych zabiegów, wyłudziła od niego większą sumę pieniędzy. Naiwnej ofierze cyganka sprzedała różne talizmany i płyny, które miały wyleczyć ogrodnika z ciężkiej choroby. Kuracja, jakkolwiek trwała 25 lat, nie przyniosła

pomyślnego rezultatu.

Zniecierpliwiony pacjent postanowił wreszcie pociągnąć cyganke do sądowej odpowiedzialności, zwłaszcza, że wyczerpały mu się już zupełnie środki na dalsze „leczenie" Przesłuchiwani w tej sprawie świadkowie podali niezwykle ciekawe szczegóły. Jako sąsiedzi podziwiali nieraz tajemnicze zabiegi ogrodnika, jakie wykonywał przy świetle księżyca, odmawiając jakąś litanję do gwiazd. Niektórzy z nich przypuszczali nawet, że ogrodnik dostał pomieszania zmysłów i w przystępie niepoczytalności popisywał się dzikiemi tańcami w ogrodzie. Sąd nie przyjął usprawiedliwiania cyganki i zasądził ją na rok ciężkiego więzienia. Cyganka po odczytaniu wyroku zaczęła miotać pod adresem trybunału różne przekleństwa i zaklęcia, obiecując sędziów przemienić w djabłów.

—:::—

Publiczna kąpiel artystki.

Oryginalny argument.

Niektórzy krytycy uznali, iż jedna z ról grywanej obecnie z wielkiem powodzeniem w Berlinie sztuki „Mikado" jest niedopuszczalnie drastyczna, bohaterka bowiem tego utworu

kąpie się... publicznie.

W odpowiedzi na ten zarzut wystąpiła panna Rita Georg, grająca te właśnie rolę list otwarty do berlińskich dzienników, w którym oświadcza, iż epizod ów nie stanowi żadnego wykroczenia przeciwko moralności, ponieważ... w wodzie nie zastępuje ją zwykła statystka bezimienna!!

Dzień w Łodzi.

Wódka i krew.

Pogawędka dwóch przyjaciół.

Wczoraj wieczorem Bronisław Kwapiak, zamieszkały przy ulicy Wilanowskiej 43, spotkawszy kolegę niejakiego Władysława Otelczyka, zaprosił go do siebie

na wódkę.

Poczęstunek przeciągnął się do późnej nocy i kiedy obaj koledzy przebrali miarkę w piciu koleżeńska dysputa zamieniła się w bójkę.

Przewaga fizyczna Otelczyka była aż nazbyt widoczna, co widząc Kwapiak, pragnący za wszelką cenę uniknąć porażki, w pewnej chwili zbliżył się do stołu i pochwyciwszy nóż

uderzył nim przeciwnika w ramię.

Trysnęła krew. Otelczyk zaczął wzywać pomocy. Zawezwany przez sąsiadów lekarz pogotowia opatrzył go i odwiózł do prywatnego mieszkania. Osobą Kwapiaka zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa publicznego.

—:::—

Dlaczego mnie zdradzasz, kochany?

Kłótnia podczas spaceru.

Józef Nowacki zamieszkały we wsi Antoniew pod Łodzią przyjechał wczoraj do Łodzi w odwiedziny

do swej przyjaciółki

Barbary Sługockiej.

Sługocka powitała Nowackiego wymówkami z powodu rzekomej z jego strony zdrady. Podczas spaceru na ulicy Przędzalnianej Sługocka w napadzie złości, zaczęła go drapać, a kiedy mężczyzna zaczął oddawać jej pięknem za nadobne, mściwa kobieta oblała go kwasem solnym, poczem rzuciła się do ucieczki. Nowacki na szczęście ocalił swą twarz pod gryzącym płynem, kosztem silnie

poparzonych rąk.

Pomocy lekarskiej udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowej.

Mściwej Sługockiej udało się zbiec. Zawiadomiona o wypadku policja poszukuje „niegrzeczną" pannę.

12 trupów w jednym worku.

Odkrycie dzielnego policjanta.

Ubiegłej nocy posterunkowy policji natknął się na ulicy Dworskiej na podejrzanego osobnika uginającego się pod ciężarem niesionego na plecach worka.

Na widok policjanta spóźniony wędrowiec

rzucił na ziemię worek

i zaczął uciekać.

Posterunkowy puścił się w pościg za uciekającym.

W wyścigu tym zwyciężył policjant i zmusił osobnika pod groźbą użycia broni do kapitulacji.

Ujęty złodziej musiał zarzucić z powrotem na plecy ciężki worek i udać się do komisarjatu policji. W worku znaleziono

12 kur

z poukręcanemi główkami. Kurokradem okazał się znany policji złodziej Aleksy Fralak, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wraz z odpowiednim protokółem przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

—x—

Wyścig człowieka z pociągiem.

Pod kołami lokomotywy.

Wczoraj wieczorem Leonard Śliwecki, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Borysza, powracał od kuzyna swego, zamieszkałego pod Koluszkami. Podchmielony łodzianin dla skrócenia sobie drogi

szedł torem kolejowym.

W pewnej chwili obejrzał się i spostrzegł światła zbliżającego się pociągu. Pijak ani myślał zejść z toru i postanowił urządzić wyścig z pociągiem. Niesamowitą tę myśl bez zastanowienia wprowadził w życie. Zaczął jak szalony biec torem i w pewnej chwili potknął się o podkład toru i upadł. Nieszczęśliwy nie zdążył się już podnieść a pędzący z hukiem parowóz zmiażdżył mu kompletnie stopę. Śliwecki

zemdlał z bólu,

a gdy po długich chwilach odzyskał przytomność zaczął wzywać pomocy. Krzyki Śliweckiego usłyszeli wieśniacy, którzy pośpieszyli z ratunkiem. Łodzianina odwieziono do najbliższej stacji kolejowej, gdzie lekarz nałożył mu opatrunek. Odwieziono go do mieszkania prywatnego w Łodzi.

Zuchowatość pijanego murarza.

Upadek z II-go piętra.

Antoni Mizera, murarz, zamieszkały przy ulicy Żabiej 30, był

nałogowym alkoholikiem.

Udając się do pracy przy budowie domu na przedmieściu, zwykle Mizera zaopatrywał się w butelkę wódki, z której popijał podczas pracy. Wczoraj Mizera przebrał zwykłą miarkę. Koledzy przestrzegali go, aby nie wchodził na rusztowanie. On jednak począł się śmiać z trzeźwych rad i wszedł na mur

wysokości 2 pięter.

W pewnej chwili zachwiawszy się runął na ziemię kalecząc się dotkliwie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Kasy Chorych odwiózł go do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Stan Antoniego Mizery bardzo ciężki.

Skromny klient sklepikarza.

Pierwszy występ wykolejeńca.

W dniu wczorajszym Wincenty Łopuszewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, odczuwając dotkliwy brak gotówki postanowił wziąć się do kradzieży.

Znalazłszy się w pewnym sklepie bławatnym przy ulicy Nowomiejskiej, Łopuszewicz stanął skromnie na boku, a kiedy właściciel sklepu zajął się obsługą klientów, złodziej korzystając z okazji ściągnął

sztukę granatowego bostonu

i ukrywszy ją pod paltem wyszedł. Kupiec tknięty przeczuciem poszedł za nim. Łopuszewicz obawiając się, że kradzież została zauważona rzucił się do ucieczki. Zatrzymali go jednak zaalarmowani krzykiem przechodnie.

Łopuszewicza odprowadzono do najbliższego komisarjatu, skąd po przeprowadzonem dochodzeniu został przesłany do dyspozycji władz sądowych. Sztukę towaru

wartości przeszło 150 złotych

zwrócono poszkodowanemu kupcowi.

Za zamordowanie swej sąsiadki

19-letni zbrodniarz został skazany na 12 lat więzienia.

Z Sosnowca donoszą:

Zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu Michał Pietrusiak,

morderca swej sąsiadki

Agnieszki Matusikowej. Pietrusiak, za zamordowanie ś. p. Matusikowej, o którym to ohydnym mordzie swego czasu pisaliśmy, stanął przed sądem doraźnym w dniu 12 września br. poczem została przekazana na drogę postępowania zwyczajnego.

Akt oskarżenia zarzucał Pietrusiakowi, po pierwsze: usiłowanie dokonania kradzieży pieniędzy i towarów na szkodę małżonków Matusiaków po odbyciu trzech razy kary za kradzież, okazało się bowiem, że Pietrusiak był zawodowym złodziejem i po drugie, że zatrzymany przez Agnieszkę Matusikową, podczas dokonywania kradzieży, uderzył ją kilkakrotnie bagnetem, wywołując zadanemi ciosami krwotok wewnętrzny, skutkiem czego nastąpiła

natychmiastowa śmierć.

Zwyrodniały zbrodniarz z podniesionem czołem przysłuchiwał się przewodowi sądowemu, cynicznie się uśmiechając.

Po przemówieniu prokuratora, sąd wydał wyrok skazujący zbrodniarza na dwanaście lat więzienia, z pozbawieniem praw.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Epokowe dzieło sztuki filmowej p. t.

„Robin Hood"
(Książę lasów).

W roli głównej król ekranu
Douglas Fairbanks

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Poszukuję
dwóch pokoi z kuchnią
Oferty sub. „2. R." do administr. pisma.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 12)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Bo wschód jest kolebką ducha, a pani jego apostołką — wyrwało się hrabiemu. Zrozumiał Sulejkę: treścią życia była dla niej miłość.

I kiedy uświadomił to sobie dokładnie jego obawa wzrosła. Do tej pory porównywał Sulejkę z egzotycznym kwiatem cieplarnianym, skazanym na zagładę w chłodnej atmosferze północy. A teraz? Teraz podobna była chyba do ptaka, którego wicher porwał i uniósł dalego, do ptaka który napróżno krąży w ciemnościach w poszukiwaniu cichego gniazda.

Wyszedłszy z mieszkania Rabdy'ch, hrabia Jakób podążył w strone Hyde-Parku, w pobliżu którego zamieszkiwał. Zapadał zmrok. Po ulicach szalała śnieżyca. Przeimujący ziąb przenikał do szpiku kości. Pomimo to tłumy publiczności snuły się po chodnikach. Tu i owdzie uwijali się sprawnie ludzie z miotłami. Skrzetnie wymiatano z pod nóg idących każdy nieomal płatek śniegu i dziwne wrażenie sprawiał widok ujarzmionego przez ludzi żywiołu wśród powodzi jaskrawego światła lamp elektrycznych.

Hrabia Jakób szedł zamyślony. Zbliżał się do Trafalgar Square, lawirując wśród ulicznego tłumu. Nagle przystanął zdumiony. Tuż, o kilka zaledwie kroków sunęło wzdłuż jezdni auto. W jego wnętrzu hrabia dojrzał znajome rysy Horace go Rabdy, zajętego ożywioną rozmową z jakąś młodą, strojną kobietą. Auto przemknęło szybko i zniknęło na zakręcie ulicy.

ROZDZIAŁ XII.

Wkrótce hrabia O'Tolly znowu odwiedził Rabdych. Było to w dniu urodzin Horacego. Ku uczczeniu solenizanta wydano śniadanie, na które zaproszone zostało grono najbliższych przyjaciół. Przy czarnej kawie hrabia przysiadł się do pani domu. Lady Sulejka oznajmiła mu z ożywieniem:

— Otrzymałam dzisiaj list od mego przybranego ojca. Biedny ojciec! Żyje w ciągłym o mnie niepokoju. Wydaje mu się, że muszę czuć się z konieczności ogromnie nieszczęśliwą w tak obcym środowisku. Lęka się o mnie, nie zdając sobie sprawy, że miłość jest cudownem lekarstwem na wszystkie cierpienia...

Lord Buttler, przysłuchujący się tym słowom, uznał za stosowne wtrącić się do rozmowy:

— Czyż nie uważa pani, że zatrważającem jest wiedzieć, iż szczęście nasze zależy wyłącznie od miłości?

Miłość opiera się na zaufaniu — odpowiedziała Sulejka.

— Lecz zaufaniem darzymy najczęściej tych, którzy najmniej na nie zasługują. Dotyczy to specjalnie małżeństwa i dlatego mówimy, że małżeństwo opiera się na wyrozumiałości.

— Mniejsza o to, na czem się opiera, na zaufaniu czy wyrozumiałości — odezwał się hrabia O'Tolly. — W każdym razie jest rzeczą dowiedzioną, że istnieją pewne uczucia, oparte na przekonaniach i na doświadczeniu i uczucia te wyznaczają granice miłości.

— A mnie się wydaje — powiedział lord Buttler — że takie granice istnieją tylko w teorji. Jeżeli istnieje w jakiem małżeństwie miłość, to zależy poprostu od kaprysów losu i nie można jej wyznaczyć granic.

— A jednak moja miłość ma takie granice—odparła z głębokiem przekonaniem Sulejka.

Na twarzy Buttlera zaigrał sarkastyczny uśmiech.

— Czy wolno panią prosić o bliższą definicję tych granic? — zapytał. — Domyślam się, nada im pani miano wiarołomstwa lub zdrady małżeńskiej?

— Myli się pan — odparła Sulejka. — To, o czem pan mówi, nie zawsze zabija miłość. Prawdziwa miłość jest jasnowidzącą, a w cieniu wiarołomstwa kryje się nieraz tylko chwilowa niemoc serca, które upadło ale dźwignie się, bo pomimo wszystko pozostało wierne.

— W takim razie nie rozumiem pani— wyznał zaciekawiony Buttler. — Jeżeli zdrada nie zabija miłości, jeżeli wiarołomstwo nie jest granicą, której nie wolno sercu przekroczyć bezkarnie, to gdzież są te granice, o których pani mówiła poprzednio?

— Są tam — odparła z mocą Sulejka, — gdzie zaczyna się kłamstwo i krzywda wyrządzona bliźniemu. Oto granice! Niema poza niemi żadnego usprawiedliwienia. Kłamstwo i krzywda wołają o pomstę do nieba.

— Zasady pani są równie piękne, jak nierealne — maskował ironję Buttler. — Takich zasad nie można przeprowadzać w życiu. Nie jednemu już przyniosły srogie rozczarowanie.

Lecz hrabia Jakób spojrzał na mówiącego surowo.

— Zasady lady Sulejki — rzekł — są nierealne o tyle tylko, że w życiu stosować je mogą jedynie ludzie, żyjący w świetle, ludzie, umiejący patrzeć na słońce bez zmrużenia powiek. Nie dziwi mnie więc, że rażą one swym blaskiem wzrok tych, którzy przywykli do wiecznego zmroku.

ROZDZIAŁ XIII.

— Mam dla was ciekawą nowinę! — odezwał się od progu Ryszard Brandstone do zgromadzonych w salonie członków City-Klubu.

Brandstone, znany w kołach złotej młodzieży hulaka i bon-vivant, posiadał ustaloną sławę amatora pragnień miłosnych i intryg, a w oczach niektórych osób uchodził za plotkarza. Może się pod tym względem mylono? W każdym bądź razie nadstawiano w tej chwili uszu.

Brandstone wystąpił na środek.

— Horacy Rabdy ma kochankę — oznajmił uroczyście, wodząc oczyma po twarzach zebranych dla zaobserwowania wrażenia, jakie uczyniły te słowa.

d. c. n.

Na falach drożyzny i bezrobocia.

Niewesołe refleksje na aktualne tematy.

Liczne warstwy ludności robotniczej Łodzi gnębione są przez dwie plagi: bezrobocie i drożyznę.

Pierwsza z tych plag daje się wielu dotkliwie we znaki zwłaszcza obecnie, kiedy sroga zima utrudnia więcej jeszcze, niż zwykle, ciężką walkę

o powszedni kawałek chleba.

Działalność Funduszu Bezrobocia wpływa wprawdzie w wielu wypadkach kojąco na stan rzeczy, utrzymując liczne rodziny na pograniczu pomiędzy jakiemtakiem „utrzymaniem" a krańcową nędzą, niemniej brak zarobków daje się ludności oczywiście straszliwie we znaki.

Bezrobocie wśród robotników fabrycznych jest już oddawna — nagminne. Dodajmy do tego te liczne sfery robotników sezonowych, jak murarzy, malarzy i przedstawicieli szeregu podobnych zawodów, w których sezon zimowy jest przecież w regule sezonem próżnowania, a uzmysłowimy sobie należycie, na tle

obecnej ciężkiej zimy,

jak bardzo szerokie warstwy ludności Łodzi uginają się pod obuchem warunków...

Druga bolączka: drożyzna, nie jest już objawem sezonowym,

ale stałym,

powtarzającym się z regularnością zmian pór roku. Każdy miesiąc wykazuje większą, czy mniejszą — zależnie od ustaleń komisji statystycznej — zwyżkę, od szeregu lat nie zanotowano już żadnej zniżki cen...

Wzrost cen był, ostatecznie, zrozumiały wtedy, gdy mieliśmy chwiejną „papierową" walutę, gdy producenci zmuszeni byli poniekąd

ciągłem podbijaniem cen

zabezpieczyć się przed stratami na kursie. Obecnie jednak, gdy waluta jest faktycznie i ustawowo ustalona śrubowanie cen jest już chyba jedynie... sportem, tem przyjemniejszym, że naogół nikt za uprawianie go (cudzym kosztem...) nie zostaje pociągnięty do odpowiedzialności...

Tym sportem zabawiają się — pomiędzy innemi — również producenci manufaktury. Przecież dopiero niedawno odbyli przemysłowcy łódzcy posiedzenie, na którem uchwalono

podwyższenie cen towarów letnich

o 20 — 22 proc. w stosunku do cen, które obowiązywały w ubiegłym sezonie.

Powodem tej podwyżki ma być fakt, że kartel włókienniczy w Czechosłowacji zadeklarował taką samą podwyżkę, wobec czego nasi fabrykanci nie mogli ze względów zasadniczych pozostać w tyle.

Nie wnikając w te powody, stwierdźmy jednak, że drożyzna manufaktury wpływa pośrednio na

ogólną drożyznę,

powodując w pierwszym rzędzie podrożenie artykułów rolniczych. Każdy, kto styka się z ludnością wiejską, wie, że drożyznę swych produktów usprawiedliwiają włościanie wysokiemi cenami towarów manufakturowych.. Każde kupno płótna, fartuszka, materjału na spódnice — jest powodem do podrożenia mleka, jaj, jarzyn, owoców i t. p....

Oczywiście — nie należy twierdzić, że podbijanie cen w przemyśle włókienniczym jest jedynym lub też głównym powodem klęski drożyzny, aliści jest ono ważkim, niewątpliwie bardzo ważkim przyczynkiem do niej... W łańcuchu ciężkich warunków bytu stanowi ono bardzo znaczne ogniwo...

Mrozy i śniegi dają się ludziom strasznie we znaki, zaś niegorzej wtórują im: bezrobocie i drożyzna, tworząc wespół istną gehennę zaciętej walki o byt.

(faun).

Muzykalna.

Kumoszka I: — Powiadam pani, moja córka jest ogromnie muzykalna. Jak tylko usłyszy jakąś ładną melodję, to zaraz robi węzełek na chusteczce.

Kumoszka II: — A to dlaczego?

Kumoszka I: — Ażeby nie zapomnieć.

Wielkie oszustwo kupca.

Ostatnia sensacja Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą:

Od wczoraj Pabjanice żyją pod wrażeniem wielkiej malwersacji dokonanej przez znanego w Pabjanickich sferach handlowych kupca

Arona Finkielsztajna,

zamieszkałego przy ulicy Krótkiej 18.

Finkielsztajn w szeregu większych sklepów i firm brał towar, płacąc zań gotówką. Zyskawszy w ten sposób zaufanie przed paru dniami wziął od swych dostawców towar na kredyt na sumę

kilkudziesięciu tysięcy złotych,

a po dokonanej tranzakcji zbiegł w niewiadomym kierunku. Powiadomione o olbrzymiem oszustwie władze śledcze poszukują zbiega.

Tajemnica ampułki z arszenikiem.

Charakterystyczna rozprawa sądowa.

Z Sosnowca donoszą:

Na wokandzie sądu pokoju II okr. znalazła się charakterystyczna sprawa, posiadająca następujące podłoże:

W sierpniu ub. roku jeden z miejscowych felczerów Stanisław Mittler zawezwany został do zam. przy ul. Miodowej Marji Sienkiewicz w celu dokonania jej

zastrzyku arszeniku.

Pacjentka po tym zabiegu zapadła na ropiankę, a następnie wywiązało się u niej ostre zapalenie płuc i nerek.

Marja Sienkiewicz, przypisawszy pogorszenie stanu swego zdrowia zastrzykowi, który zdaniem jej został dokonany z pominięciem obowiązujących przepisów antyseptycznych, wystąpiła do Zarządu P. K. Chorych ze skargą na Mittlera.

W rezultacie zarząd P. K. Chorych udzielił Mittlerowi nagany i postanowił ściągnąć z jego zarobków w P. K. Chorych 243 zł. jako ekwiwalent kosztów kuracji M. Sienkiewicz.

Ta zaś po przyjściu do zdrowia, opierając się na decyzji Zarządu P. K. Chorych, wystąpiła przeciwko Mittlerowi z powództwem cywilnem w wysokości 546 zł. jako odszkodowania za okres czasu w ciągu którego wskutek owego feralnego zastrzyku nie mogła pracować.

Do sprawy tej zostało powołanych 4 lekarzy.

Punkt ciężkości przewodu sądowego stanowiło pytanie, czy możliwe jest, aby antyseptyczny zastrzyk mógł spowodować

zapalenie płuc.

Decydującą rolę odegrała opinja dr. St. Kona, który wypowiedział się w tym sensie, że zachodzą wypadki, że bądź ampułki z lekarstwem nie były dostatecznie przesterylizowane, bądź organizm chorego nie znosi lekarstwa i reaguje na zastrzyk różnemi dodatkowemi objawami chorobowemi.

Sąd po przesłuchaniu stron oddalił powództwo M. Sienkiewicz.

—x—

Gdzie się podział worek z pieniędzmi?

Aresztowanie gońców pocztowych.

Ze Lwowa donoszą:

Na głównym dworcu we Lwowie w czasie przeładowywania poczty z pociągu borysławskiego do pośpiesznego krakowskiego o godz. 6 wiecz. w zagadkowy sposób

zginął worek pocztowy pieniężny

wartości 4.500 zł., w którym ponadto znajdowały się dwa listy pieniężne wartości 200 zł. oraz 30 listów poleconych.

Zawiadomiona o tej kradzieży Dyrekcja Poczt delegowała do przeprowadzenia dochodzeń asesora Górkę, który przy pomocy referenta wydziału śledczego ustalił na podstawie badań na miejscu, że kradzieży tej mogli dokonać jedynie dwaj gońcy pocztowi Paweł Jakubiszyn, zam. stale w Obroszynie i Paweł Koncewicz, zam. w Zimnej Wódce. Gońców tych jako silnie podejrzanych

aresztowano.

Przy rewizji osobistej u Kuncewicza znaleziono gotówkę w kwocie 105 zł., przyczem ustalono, że pobory wynoszące 120 zł. Koncewicz w całości oddał swej żonie.

Polska orkiestra pobiła niemiecki rekord.

33 godziny grano bez przerwy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Podjęte przez orkiestrę kawiarni Grand w Bydgoszczy zawody o pobicie ustanowionego w Niemczech na 31 godzin 10 min. rekordu wytrzymałości

w bezustannym graniu,

zakończone zostały w dniu wczorajszym nadzwyczajnym sukcesem. Orkiestra pod batutą dzielnego kapelmistrza Dziętkowskiego pobiła rekord niemiecki o dwie pełne godziny, ustanawiając

nowy rekord na 33.10 godz.

Warunki zawodów pod bacznem okiem jury były przez zawodników jak najskrupulatniej przestszegane. Maksymalna przerwa 45 sekund nie została ani razu przekroczona. Zawody rozpoczęto w piątek 9-go punktualnie o godz. 16-tej, a zakończono w niedzielę dnia 11-go o godz. 1.10. Nadzwyczajny ten

wysiłek fizyczny

uwypukla fakt, że w czasie tym zawodnicy odżywiali się tylko płynami, t. j. czarną kawą, wodą sodową, winem i buljonem. W czasie trwania zawodów kawiarnia roiła się od tłumów publiczności. Zwłaszcza w sobotę napływ publiczności wzmógł się do tego stopnia, iż

kawiarnię musiano zamknąć.

Posterunkowy policji bronił wstępu napierającym tłumom, grożącym rozbiciem szyby wystawowej.

Trup w pozycji klęczącej.

Portjer fabryczny odebrał sobie życie.

Z Piotrkowa donoszą:

Portjerem Piotrkowskiej Manufaktury na Bugaju był Jan Wajngold, człowiek żonaty i posiadający

czworo drobnych dzieci.

Od roku już Wajngold cierpiał na chorobę chroniczną, która wprawiła go w niezwykle nerwowy stan. Lekarze zaopinjowali, iż Wajngold musi się udać na kurację do Krakowa, gdzie poczęto czynić odpowiednie starania.

Tymczasem choroba czyniła postępy, Wajngold nie mógł sypiać po nocach, począł dręczyć się stanem swego zdrowia, niejednokrotnie w chwilach podniecenia mówił do żony, że mu się

życie sprzykrzyło.

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej rano Wajngold udał się do fabryki, by zmienić dyżurującego tam nocnego portjera: wszedłszy do wnętrza fabryki, zamknął się jak zwykle na klucz. Koło 7-ej robotnicy poczęli się schodzić i dobijać do drzwi: było to jednak daremne, bo nikt im nie otwierał. Wreszcie jeden z pracowników wszedł do fabryki od wewnątrz i drzwi otworzył.

Gdy ludzie wbiegli na oddział apretury — oczom ich przedstawił się straszny widok: Wajngold klęczał przy jednej z maszyn

uduszony.

Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Samobójca był jeszcze w sile wieku, bowiem liczył 47 lat.

Szofer zabił chłopa.

Ostra scysja na drodze.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami szofer ze Lwowa, Franciszek Kilar, jadąc z pewnym hrabią w okolicy Złoczowa, w pobliżu wsi Olszanicy na gościńcu spotkał jadącego z młyna ze Sołowity do Berdkowa włościanina Tymkę Pyndę. Z niewyjaśnionej narazie przyczyny, doszło między Kilarem a wieśniakiem

do scysji,

w czasie której Kilar wydobył rewolwer i strzelił do Pyndy, kładąc go trupem na miejscu. Zwłoki zabitego chłopa odstawiono do kostnicy, zaś zabójcę aresztowano i sprowadzono do więzienia w Złoczowie.

—x—

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich znać było przedświąteczne ożywienie. Ceny artykułów spożywczych kształtowały się następująco:

Nabiał: kilogram masła osełkowego 7 do 7 i pół zł.; kilogram masła osełkowego 8 zł.; jajka koszykowe 4 zł. do 4.20; jajka skrzynkowe 3.60 do 3.50 za mendel; litr śmietany słodkiej do 3 zł.; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 3.20 do 3 i pół zł.; litr mleka słodkiego 45 do 50 groszy.

Drób: kura 5 — 7 do 8 złotych; kurczaki od 3 do 4 zł.; kaczka 4 i pół do 8 zł.; gęś 10 do 14 zł.; indyk od 12 do 15 zł.

Zające sprzedawano w cenie do 5 do 8 zł.; kuropatwy 2 zł. do 2.50.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków 14 do 17 gr. klg. buraków (ćwikły) 16 do 18 gr.; klg. marchwi 22 do 26 gr.; ziemiopłody w hurcie (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 13 do 14 i pół zł.; buraki 15 — 16 zł.; marchew 18 do 22 złotych. Dowóz ziemiopłodów z powodu dotkliwego mrozu nikły.

Ogrodowizna: główka kapusty zwykłej 20 do 50 gr.; główka kapusty włoskiej 40 — 70 gr.; kilogram fasoli 90 gr. do 1.20 gr., klg. grochu polnego 1.00 do 1.40; klg cebuli 50 do 60 gr.; kalafior 1.50 do 2 zł.

Owoce: klg. jabłek kompotowych 80 gr. do 1 zł.; klg. jabłek do jedzenia 1 do 2 zł.; klg. suszonych śliwek 2 do 3 zł.; sznureczek suszonych grzybków 2 — 3 zł.; za klg. suszonych grzybów żądano od 15 do 18 złotych.

Potrzebna zdolna podręczna do pracowni sukien ul. Nawrot 14 mieszk. 8.

SPORT.

84 mecze Czerwonych.

Ciekawa statystyka.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy szczegółowe dane dotyczące piłkarzy ŁKS, z których najwięcej bramek uzyskał Feja Aldek, tem samem został na rok 1927 „królem bramek". Obecnie w związku z walnem zgromadzeniem członków Łódzkiego Klubu Sportowego sekcja piłki nożnej zamknęła statystykę imprez sportowych, która przedstawia się okazale i tak: rozegrano ogółem 84 mecze: I-sza drużyna Czerwonych rozegrała 26 meczy o mistrzostwo, 8 towarzyskich, 2 o puhar, 1 z drużyną zagraniczną i 1 mecz w reprezentacji Łodzi. W meczach tych uzyskał napad 106:70 bramek. Wyjazdów odbyła 13: II-ga drużyna rozegrała 19 meczy, w tem 14 mistrzowskich, 5 towarzyskich. Bramek uzyskała 57:27. Wyjazdów 7. II-cia drużyna rozegrała 27 meczy, w tem 15 mistrzowskich, 12 towarzyskich, uzyskując bramek 95 na 31. — Wyjazdy 2. Ogółem wszystkie drużyny uzyskały bramek 258 na 128.

—:::—

Czy nastąpią zmiany w zarządzie Ł. K. S.?

Walne Zgromadzenie.

Walne Zgromadzenie członków ŁKS odbędzie się w najbliższą sobotę w sali Związku Zawodowego Handlowców Polskich. Obecnie wszelkie sprawy związane z walnem zgromadzeniem zostały ukończone i pracuje już w całej pełni komisja rewizyjna, która prace swe ukończy około czwartku b. m. Poza tem dowiadujemy się, że specjalnych zmian w zarządzie klubu nie będzie prawdopodobnie, gdyż zarząd obecny składa się z ludzi oddanych całkowicie sprawie rozwoju sportu łódzkiego.

Młodzież szkolna w klubach sportowych.

Zniesienie szkodliwego zakazu.

W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy drogą telefoniczną wiadomość o zniesieniu przez Min. W. R. i O. P. zakazu, zabraniającego młodzieży szkolnej należenia do klubów cywilnych sportowych. Zakaz ten został zniesiony jedynie dla 15 klubów extra klasy państwowej.

Jak wiadomo w klubach tych młodzież szkolna znajduje prócz rozrywek sportowych również opiekę kulturalną, tak, że z całym spokojem Min. zakaz ten w stosunku do tych klubów cofnęło.

Zatem na gruncie łódzkim wolno należeć młodzieży szkolnej jedynie do 2 klubów sportowych, tj. do ŁKS i Turystów.

Kluby ligowe zyskają na tem bardzo wiele, gdyż młodzież szkolna daje najlepszy materjał sportowy.

Drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

W dniu 17 b. m. w Poznaniu rozegrane zostaną zgodnie z programem Polskiego Związku Bokserskiego drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski. Do rozgrywek zgłosiły się jedynie dwa kluby, a mianowicie: Boksing-Klub Katowice i Warta (Poznań), wobec czego w dniu 17 b. m. odbędzie się odrazu spotkanie finałowe.

W programie 8 spotkań, tj. po jednem na każdą wagę.

—:::—

Cracovia gra na Boże Narodzenie w Wiedniu.

Wyjazdy polskich drużyn.

Dowiadujemy się, że na święta Bożego Narodzenia Cracovia jedzie do Wiednia celem rozegrania dwóch meczów z Florisdorfem A. C. i z Vienna.

W święta Bożego Narodzenia weźmie również udział Wisła w turnieju piłkarskim w Pradze (wraz ze Slawją, Victorją Žižkov i Kimlzzik. Warta rozegra dwa mecze w Gdańsku z tamtejszą reprezentacją robotniczą, zaś IFC (Katowice) spotka się w dwukrotnym meczu we Wrocławiu z „Verein Breslauer Sportfreunde.

Polskie lasy przeszły w niemieckie ręce

za cenę 6 miljonów dolarów.

Ogromne rozmiary przybiera niszczenie lasów polskich.

Ostatnio znowu zaszedł fakt, który odbije się bardzo ujemnie na polskim przemyśle drzewnym. Otóż niemiecka firma we Wrocławiu „Obersehlesiche Holzindustrie" zakupiła od administracji lasów małopolskich von Liebiega

40 tysięcy hektarów

lasów polskich razem z gruntem i tartakami. Lasy Liebiega leżą na Podkarpaciu w okolicach Skolego. Synowódzba Wyżnego i t. d. W zakupionym objekcie znajduje się olbrzymi tartak, eksploatowany dotychczas przez jedną z firm polskich.

Tranzakcja ta sięga zgórą

6 miljonów dolarów.

Równocześnie firma niemiecka Vorvinhel nabyła od ks. Radziwiłła na Dawigródku 30 tysięcy metrów sześciennych drzewa sosnowego, wpłacając tytułem zadatku 50 tysięcy dolarów.

W ten sposób największe nasze drzewostany

przechodzą w ręce obce

i przerobione zostaną w tartakach zagranicznych.

Natomiast większość naszych tartaków w Polsce w dalszym ciągu nieczynna.

—:::—

Po przesileniu rządowem w Estonji.

Nowy premjer estoński Jaan Tönisson, przywódca stronnictwa ludowego.

„ŻYCIE PRAKTYCZNE".

Nakładem Tow. Wyd. „Bluszcz" (Warszawa, Krak. Przedm. 99) ukazał się nowy 28 zeszyt „Życia Praktycznego" p. t. Wyrób Serów, w opracowaniu Jerzego Pomiana. Niezwykle pożyteczne i żywotne wydawnictwo postawiło sobie słuszny cel — podniesienie przemysłu mlecznego — którym powinny się zainteresować zarówno szerokie koła ziemianek, jak wszystkie spółki i zrzeszenia mleczarskie. Poważne i gruntowne potraktowanie przedmiotu oraz obszerne wskazówki dotyczące tego dziełka niezastąpioną pomoc gospodarczą, dzięki której z odłogiem leżącej dziedziny przemysłu można zapewnić sobie stały i znaczny dochód.

Przesyłanie telegramów fotograficznych

spowoduje przewrót w dziennikarstwie.

Przesyłanie na znaczne odległości zdjęć fotograficznych zapomocą telegrafu dzięki ostatnim udoskonaleniom, wkracza już w zakres wynalazków praktycznych. W latach najbliższych będziemy świadkami powszechnego zastosowania tego wynalazku, szczególnie w dziennikarstwie. Umożliwi on przeniesienie jakiegoś aktualnego zdjęcia w kilkudziesięciu minutach z miejscowości, w której zdjęcia dokonano, do redakcji pisma.

W ten sposób zdjęcie, na którego umieszczenie w dzisiejszych warunkach potrzeba było kilku, a nawet kilkunastu dni, stanie się własnością czytelników

po upływie kilku godzin.

Z przesyłania zdjęć fotograficznych zapomocą telegrafu korzystać będą również i inne instytucje, np. władze bezpieczeństwa, przekazując szybko fotografje ściganych przestępców, sądy i t. p.

—:o:—

ZŁOWROGI KLEJNOT.

Krzyż z czarnych djamentów przynoszący nieszczęście swym właścicielom.

W Londynie wystawiono na licytację krzyż, wysadzony czarnemi diamentami, który należał ongiś do

cesarza brazylijskiego,

Don Pedra I i wedle starodawnej legendy jest jednym z najbardziej złowrogich klejnotów na świecie.

Don Pedro I, bogobojny i miłosierny cesarz, z niezwykłym zapałem budował szpitale i przytułki dla nędzarzy. Na dzieła miłosierdzia wydawał wszystkie dochody i wyzbywał się wspaniałych klejnotów, które mu ofiarowano przy różnych okazjach.

Nie sprzedał tylko krzyża z czarnemi diamentami i stale go nosił na piersi.

Po śmierci Don Pedra I, który

zmarł w tragiczny sposób,

odziedziczył kosztowny klejnot zięć cesarza, Miguel Alanzo.

W kilka tygodni po ślubie zginął cesarski zięć. Znaleziono go martwym na przedmieściu Rio de Janeiro. Krzyż z czarnem diamentem przeszedł na własność Don Pedra II-ego.

Przyjaciele namawiali go, aby się wyzbył krzyka i ofiarował go jako wotum do kościoła, ale niewierzący w zabobony młodzieniec uparł się, że klejnot zatrzyma.

Niedługo potem wybuchła w kraju rewolucja, Don Pedro musiał uciekać i wtedy dopiero nabrał przekonania, że powodem jego nieszczęścia

były czarne diamenty.

Ofiarował więc krzyż jednemu z portugalskich arystokratów.

Długi czas rodowy klejnot cesarzy brazylijskich pozostawał w ukryciu.

Teraz dopiero wydobyto go ze schowka i wystawiono na licytację.

Pomimo małej stosunkowo ceny,

nie zgłaszają się nabywcy, boją się, aby złowrogie diamenty nie przyniosły im nieszczęścia.

—o—

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, **Zurych** 58.10, **Berlin** 46.80—47.20 wypłaty na Warszawę 46.90 — 47.10, na Katowice 46.85 — 47.05, **Gdańsk** 57.41 — 57.55, wypłaty na Warszawę 57.36 — 57.50, **Wiedeń** 79.32 — 79.60

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 15/32, Holandja 12.77 1/4, Francja 124,02, Belgja 34.90, Włochy 90.05, Niemcy 20,45 3/8, Szwajcarja 25.28, Danja 18.20 1/4, Szwecja 18.09, Norwegja 18.34 i pół, Praga 164.75, Wiedeń 34.63, Warszawa 43.50.

Paryż. Nowy Jork 25.39, Szwajcarja 490.50

Nowy Jork. Londyn 4.88 7/16, Paryż 393 7/8, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Liverpool, 12. 12. — Amerykańska. Styczeń 10.02, luty 10.00, marzec 10.02, kwiecień 10.01, maj 10.03, czerwiec 10.01, lipiec 10.00, sierpień 9.91, wrzesień 9.83, październik 9.75, listopad 9.71, grudzień 10.01.

Liverpool, 12. 12. — Egipska. Styczeń 16.23, marzec 16.50 maj 16.65.

Aleksandrja, 12. 12. — Egipska. Sakellaridis. Styczeń 35.28, marzec 32.90, maj 33.20, listopad 33.70, Ashmouni. Luty 25.59, kwiecień 25.90, październik 25.50, grudzień 25.30.

Nowy Jork, 12. 12. — Amerykańska. Otwarcie: grudzień 18.53, styczeń 18.56, marzec 18.68, maj 18.86, lipiec 18.81, październik 18.40. Zamknięcie: Grudzień 18.20—21, styczeń 18.25—27, marzec 18.46—48, maj 18.64—67, lipiec 18.57—60, sierpień 18.44, wrzesień 18.32, październik 18.20—25.

Nowy Orlean, 12. 12. — Amerykańska. Loco 18.48, styczeń 18.36 — 18.39, marzec 18.55—59, maj 18.66—69, lipiec 18.59, październik 18.12, grudzień 18.37.

„PRZEGLĄD KOBIECY".

Ukazał się grudniowy numer „Przeglądu Kobiecego" miesięcznika, który do listopada r. b. wychodził jako „Paryski Przegląd Mody".

Dzięki systematycznej konsekwentnej pracy redakcji wydawnictwo z numeru na numer stawało się coraz lepsze i efektowniejsze i w chwili obecnej można je śmiało porównać z najlepszemi zachodnio-europejskimi periodykami tego typu.

Grudniowy numer „Przeglądu Kobiecego" przynosi bogatą część modelową (sto kilkadziesiąt modeli sukien balowych, wieczorowych, maskaradowych, płaszczów, spódnic, bluzek, ubranek dziecięcych, strojów domowych itp itp.) wykonana doskonałą techniką rotograwjurową i wielobarwna oraz ciekawy dział opisowo-literacki, omawiający najaktualniejsze problemy obecnej mody kobiecej.

Barwnie prowadzone działy: zdobnictwa, teatralny i filmowy uzupełniają ten piękny miesięcznik.

Redakcja i Administracja „Przeglądu Kobiecego" Warszawa, Długa 45.

—:::—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z zagranicy sygnalizowano mocną tendencję dla Londynu oraz Zurychu i w związku z tem podniosły się kursy pozostałych dewiz, jak Paryża, Wiednia i Włoch. Tylko Praga wykazywała tendencję utrzymaną. Drobne tranzakcje niekwalifikujące się do notowań zrobiono Belgja po 124.76, a orjentacyjny kurs Holandji wynosi 360.68. Zapotrzebowanie na dewizy w dalszym ciągu małe, przyczem dał się już we znaki brak złotych, wobec czego należy przypuszczać, że medio w bieżącym miesiącu będzie połączone z pewnemi trudnościami. Część dewiz pokryły znów banki prywatne. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.88 i pół. Złotem tranzakcji niedokonano żadnych, żądano 4.72 bez odbiorców.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Z papierów państwowych słabsza tendencję miała 5 proc. Pożyczka Dolarowa i 5 proc. Konwersyjna Kolejowa, mocniejszą zaś 6 proc. Pożyczka Dolarowa. Listy zastawne w związku z prawdopodobnem rozpoczęciem wykupu listów zastawnych przez Bank Polski wskutek wyznaczenia około 33 milionów dolarów na ten cel na ostatniem posiedzeniu w Ministerstwie Skarbu z funduszu gospodarczego 7 proc. pożyczki polskich obroty były żywsze przedewszystkiem zaś przedziemskich, z których w pierwszym rzędzie wyróżniano 4 i pół proc. Dla obligacji w dalszym ciągu zainteresowanie małe, robiono tranzakcje rzadko notowanemi 4 i pół proc. obligacjami m. Warszawy t. zw. kanalizacyjnemi po 33.50.

DROBNA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM.

Poprawa na giełdach zagranicznych wpłynęła dodatnio na nastrój naszej kulisy. W godzinach rannych robiono tranzakcje po kursach mniej więcej zbliżonych do notowań giełdowych. Na samym zebraniu wskutek ogólnego braku gotówki, jaki się daje odczuwać w związku z nadchodzącem ultimo rocznem oraz świętami, obroty były stosunkowo małe, jednak uwidocznił się odcień mocniejszy. W prywatnych obrotach na dalsze terminy nn. w. do końca stycznia chętnie zapłacono by kursy znacznie wyższe, jednak oddawców brak.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY SŁABSZE.

Warszawa, 13 grudnia. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad., w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica poznańska 50.00 — pomorska 48.75, żyto kongres. 39.25 — 39.00, groch victoria p/g próby 105.00, mąka żytnia 65 proc. p/g próby (65.00), otręby żytnie 27.00 — pszenne 28.00, ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. Warszawa. Jęczmień brow. 42.50, — przemiał 37.00 — 38.00, owies 37.00 — 38.00, mąka pszenna warsz., lubelska, i kresowa 4/0 A 82.00 — 85.00, mąka pszen. 4/0 74.00 — 77.00, — żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Usposobienie spokojne. Obroty średnie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Dekabryści" (Spiskowcy w carskiej Rosji

Dla młod.: —Obraz morskiego wybrzeża
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Prawo pierwszej nocy.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Mandaryn Wu."
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Szatański wyścig.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — 1) Bunt krwi i żelaza
2) Kochanka Szamoty.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy" — „Robin Hood"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Demon cyrku

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" - kino nieczynne.

„Nowości" — Gdzie ulica się kończy...

„Odeon" — „Wyspa straceńców"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — 12 diamentów
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Szansonistki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

PRZEDSTAWIENIA „PLACÓWKI ŻYWEGO SŁOWA" DLA DZIATWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Wydział Oświaty i Kultury, doceniając wielce pożyteczną działalność warszawskiego zespołu artystycznego „Placówka Żywego Słowa", urządza w dniach 14 i 15 grudnia r. b. w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej oraz w sali rekreacyjnej szkoły powszechnej im. Bolesława Chrobrego, przy ul. Drewnowskiej, specjalne widowiska w wykonaniu „Placówki Żywego Słowa" dla dziatwy szkół powszechnych klas VI i VII-ych.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd nr. 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), H. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz piąty wspaniałe dzieło St. Wyspiańskiego w 3-ch aktach „Wyzwolenie" w reżyserji M. Szpakiewicza. Gigantyczną rolę Konrada kreuje znakomity jej odtwórca Juljusz Osterwa. „Wyzwolenie" grane będzie po raz 6-ty i 7-my w środę i czwartek bież. tygodnia.

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni następnych arcydowcipna krotochwila Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy" z pp. J. Morską, Relewicz-Ziembińską i Michałem Zniczem w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych potężny dramat ludowy ilustrowany muzyką w 4-ch aktach, 6 obrazach, „Chłopi" Wł. Reymonta w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyserował Mieczysław Mieczyński.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś powtórzenie wczorajszej premjery szlagierowej rewji p. t. „Szkoła pocałunków" pióra Nela, W. Jastrzębca, B. Hertza, dr. Pietraszka i A. Własta. Muzyka T. Sygietyńskiego, J. Haftmana, H. Hossowa, br. Goldów i innych. Wczorajsza premjera została przyjęta entuzjastycznie. Dużem powodzeniem cieszyły się numery baletowe ułożone przez baletmistrza E. Wojnara. Rewja ma zapewnione powodzenie.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 13-go grudnia.

Warszawa. 1111 m. — 11.00 Komunikaty P. A. T., 12.00 Sygnał czasu, komunikaty; 14.40 Komunikaty P. A. T.; 15.00 Komunikaty; 15.20 Odczyt p. t. „Sytuacja na Dalekim Wschodzie" wygłosi dr Marjan Henzel; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „O karpiu polskim" wygłosi inż. S. Żarnecki; 17.45 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Wacław Niemczyk (skrzypce), prof. L. Urstein (akomp.); 18.55 Komunikaty P. A. T.; 19.05 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Na wileńskich jeziorach" wygłosi dr. Regina Danysz-Fleszarowa; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej; 23.30 Komunikaty P.A.T.

—:o:—

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dyrekcja Miejskiej Galerji Sztuki, w porozumieniu z łódzkimi artystami, urządza w piątek i sobotę, dnia 16 i 17 grudnia gwiazdkową licytację obrazów, ceramiki i tkanin artystycznych.

Z gorących dni w Genewie.

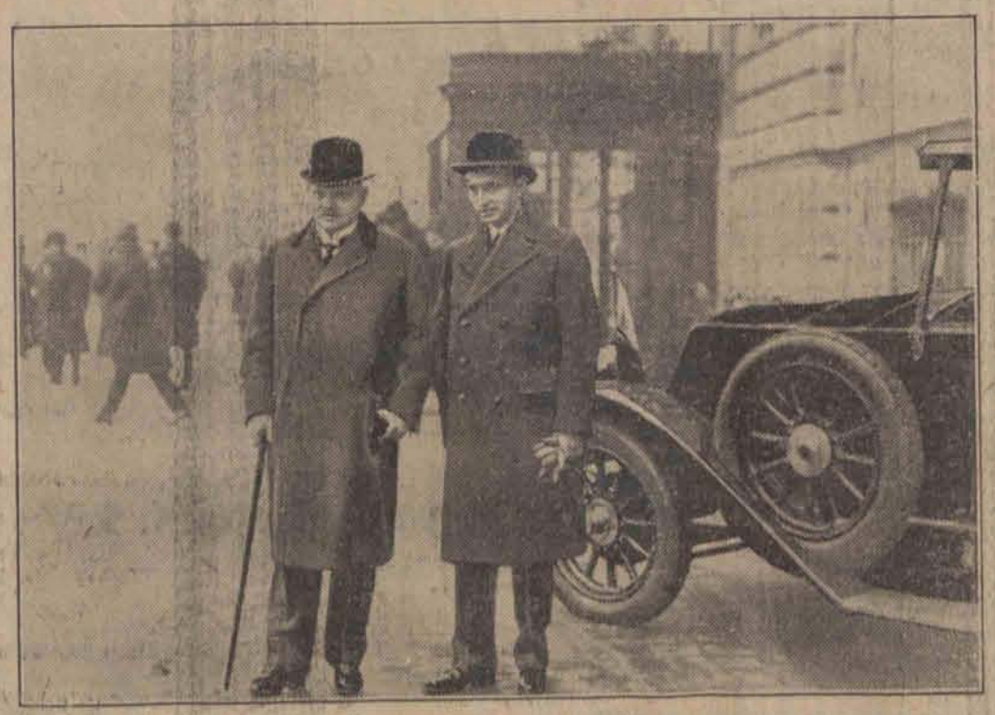

Minister Stresemann udaje się w towarzystwie swego sekretarza do marszałka Piłsudskiego.

Żywioły szaleją.

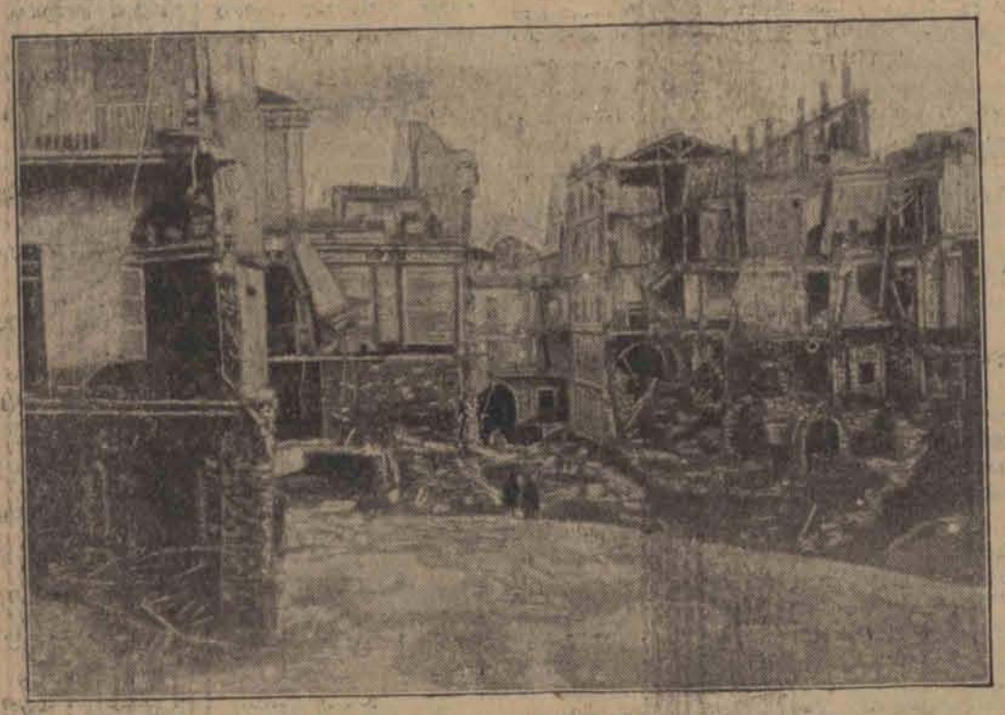

Zniszczona przez huragan dzielnica Algieru.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med.
P. Markowicz
Przyjmuje **Piotrkowska 124, tel. 66—35**
od 3—7; w niedz. i święta 11—1.
Choroby skóry i włosów.
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.

SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
J. Szwarcman
Narutowicza 42 tel. 66-31
(sklep frontowy)
poleca gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyńcze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

„RADIO" GUM..?
Najlepsza marka światowa.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

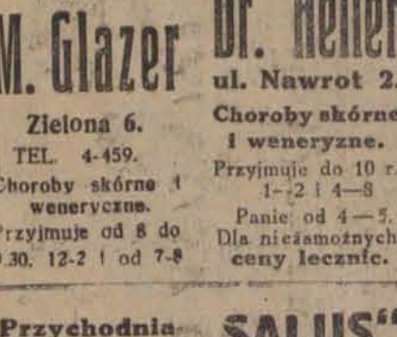

Szwajcarskie gorzkie zioła. (z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie **gorzkie zioła"** są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Dr. med.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa, promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 41 od 5—8 wiecz.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielnia 5 a 43 — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 4-459.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych, **ceny lecznic.**

Dr. med.
EKKERT
Kilińskiego 143
przy Głównej
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12—1 od godz. 5½—8.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Bukszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	„ 4 „
Nekrologi	25 „	„ 4 „
Komunikaty	25 „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiat administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski